Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 198

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 322 Kraków, piątek 17 lipca 1908 r. Rok XVI.

Listy z Rzymu.

Rzym, 13 lipca.

(Rzym bezwyznaniowy. — Masoni i żydzi i ich walka z kościołem).

Obecna rada municypalna wiecznego miasta znajduje się w rękach żydów i masonów a burmistrzem jest jak wiadomo żyd Natan mistrz loży masońskiej. To też cała praktyka rady zmierza do tego, aby Rzymowi odebrać jego historyczny katolicki charakter, a przedewszystkiem wyrzucić religję z szkolnictwa miejskiego. Właśnie przed kilku dniami uchwaliła rada usunąć wykład religii u wszystkich szkół miejskich. Rzym, stolica katolickiego świata, miasto świętych relikwii i świętych tradycji, będzie zatem odtąd śpiewał hymn nie do Boga, ale do szatana, którego opiewał genjalny, ale w swym fanatyzmie antyreligijnym obłędny Carducci. „Niech do ciebie wznoszą się nasze kadzidła i nasze święte śluby. Ty zwyciężysz Jehowę i jego kapłanów."

Uchwała rzymskiej Rady miejskiej opartą jest na nowej ustawie państwowej, która utrzymuje w szkołach publicznych tylko fakultatywnie naukę religii. Rząd włoski obawiał się, że bezwzględne usunięcie katechizmu ze szkoły wywołała oburzenie i protest ludności katolickiej, postanowił więc powoli, za uchwałą rad gminnych zaprowadzać „wolne szkoły" w poszczególnych miejscowościach, aż powoli wyrugује zupełnie „zabobony religijne" ze serc i umysłów młodzieży. Obecnie więc od rad gminnych zależeć będzie, czy nauka religii utrzyma się w szkołach włoskich, czy też zastąpi ją „wolny" rozum i nienawiść do Kościoła.

Rząd włoski pozostaje w ten sposób wiernym swemu programowi, jaki obrał sobie po zaborze Rzymu. Już w r. 1874 urzedowa „Gazetta della Capitale" pisała: „Prawdą jest, że zwalczamy katolicyzm, mamy bowiem przekonanie, że w nim tkwi największe niebezpieczeństwo dla naszych czasów". Walka ta z katolicyzmem rozgrywała się w szeregu gwałtów i brutalnych prześladowań. W sferach rządowych zapanował sekciarski duch masonerji, do której należeli wszyscy królowie zjednoczonych Włoch: Wiktor Emanuel II, Humbert i obecnie Wiktor Emanuel III, tudzież najwybitniejsi ministrowie i politycy włoscy: Cavour, Crispi, Manzini, Garibaldi, Visconti Venosta i inni. Obecnie na 500 członków włoskiego parlamentu przeszło 300 należy do lóż masońskich. Cele zaś swoje masonerja głosiła zawsze otwarcie, organ jej pisał niedawno: Rewolucja weszła do Rzymu, by walczyć z papieżem oko w oko, by pod kopułą św. Piotra zgromadzić szermierzy rozumu, by w samem sercu Rzymu uderzyć na wszystkie religje, mające jako punkt wyjścia: „wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy". Socjalistyczny „Proletario" ogłosił w r. 1879, że największym nieprzyjacielem ludu jest Bóg, a „Stowarzyszenie uczniów szatańskich" obrało sobie za cel: wojnę z zabobonem religijnym, zakładanie szkół bezreligijnych, zniesienie budżetu wyznań, konfiskatę majątków kościelnych i t. d. „Papiestwo jest skirem i upiorem Włoch", — wołał Garibaldi, a wtórowały mu orgie nienawiści i rozszalałego fanatyzmu zwycięzkich najeźdźców Rzymu.

Najbardziej zaciekłymi wrogami religii i papiestwa okazali się oczywiście żydzi. Niepomni dobrodziejstw, jakie im zawsze świadczył Pius IX (zniesienie Ghetta, liczne zapomogi i t. p.), oni pierwsi po zajęciu Rzymu wysłali adres dziękczynny do króla włoskiego. Oni najgłośniej hałasowali po wejściu Piemontczyków; z nich też wyszli redaktorowie masońskich dzienników, słynni: Dina, Arbib, Levi i inni, niezrównani w szkalowaniu papieża i wyszydzaniu religii.

Kilka pierwszych lat po zaborze Rzymu były dla królestwa włoskiego okresem bezwstydnych łupiestw na Kościele i orgii antypapieskich. Kościoły były widownią zniewag i świętokradztw. Wolnomyśliciele i żydzi wchodzili na nabożeństwa z cygarami w ustach, w kapeluszach, świstali i szydzili z modlących się. Napadali na pobożnych wychodzących z kościołów i gwałcili święta katolickie. Zamiast świąt kościelnych wprowadzili nowe, święta „wilczycy" i święta „statutu". W jednym roku (1872) aż 2,672 osób odniosło rany. Na ulicach Rzymu napadano na duchownych, na żandarmów papieskich i katolików, którzy nie chcieli powtarzać okrzyków rewolucyjnych.

Rząd ogłosił w r. 1876 wszelkie zapisy na korzyść kościołów *z a n i e w a ż n e*, znosił świątynie katolickie, zamieniał na koszary, inne zaś łupił. Do tego przyszło, że poświęcone cyborja, kielichy, monstrancje, nawet relikwie świętych sprzedawano tandeciarzom żydowskim z Ghetto. Mimo zagwarantowanej ustawą swobody papieża konfiskował rząd encykliki, przeszkadzał ich odczytywaniu i wytaczał procesy nieposłusznym księżom (r. 1873). W r. 1875 wyrzucił 40 biskupów z ich pałaców, innym zaś utrudniał objęcie urzędu, a seminarja duchowne poddał nadzorowi inspektorów świeckich.

W r. 1875 wyszła ustawa, rozciągająca obowiązek służby wojskowej na wszystkich duchownych, a więc i na biskupów do 35 roku życia. Nadaremnie papież Pius IX w rzewnym liście starał się skłonić Wiktora Emanuela do nieudzielenia jej sankcji... Jeszcze w r. 1871 zabrał rząd włoski ośm wielkich klasztorów rzymskich, a w następnym roku wywłaszczył ustawowo wszystkie zakony. Ruchomy i nieruchomy ich majątek utonął w dziurawym worku publicznego skarbu. Zabrano także zbiory naukowe klasztorne, by z nich utworzyć wielką bibliotekę im. Wiktora Emanuela i sprzedano dobra nieruchome parafji, bazylik i kapituł za 430 milionów lirów. Rząd chciał się nawet targnąć na majątek nieruchomy Propagandy, ale konwersja tegoż, równająca się kasacie, nastąpiła dopiero za króla Humberta, mimo protestu Piusa IX. i gabinetów europejskich.

Rząd zaborczy odebrał Jezuitom ich Collegja naukowe i zniósł wydziały teologiczne na uniwersytetach, a katedry obsadzał żydami i masonami. W r. 1874 usiłował nawet wyprzeć duchowieństwo ze szkół a religję z wychowania, ale parlament odrzucił wtedy odnośny projekt. Pozostawiono wtedy rodzicom do woli, czy i w jakiej religji chcą kształcić swoje dzieci. Wtedy to protestancka „Augsb. Allg. Ztg." pisała, że Włochy przez swą nienawiść religii idą do barbarzyństwa...

Cały szereg innych antykościelnych ustaw wydał rząd włoski, by zgnębić papiestwo. Owocem jego polityki był tylko upadek wiary i moralności, za czem poszedł wzrost zbrodni. W r. 1873 liczono w więzieniach włoskich 77.150 osób, a więc przypadało 270 więźniów na 100.000 mieszkańców (we Francji 138, w Brytanji 107, w katolickiej Belgji 63). Rozwinął się bandytyzm: w Neapolu t. zw. camorra, a w Sycylji maffja terroryzowały kraj cały. Ludność zubożała tłumnie emigrowała do Ameryki (około 400 tyś. rocznie), a nędza i zdziczenie doprowadziły do masowych demonstracji nawet przeciw królowi (i oczywiście księżom i papieżowi!) Rozruchy rząd musiał siłą tłumić, ale niezadowolone żywioły nie przestały działać w ukryciu. Ol nich wyszły zamachy Passamantego (1878) i Bresciego (1900) na króla Humberta.

Kościół mścił się zawsze na swoich wrogach dobrodziejstwami. Gdy umierał Wiktor Emanuel II., posłał mu Pius IX. ks. Anzino, aby go uwolnił od cenzur i wyspowiadał... Zato trumnę ze zwłokami Piusa IX. obsypał motłoch rzymski kamieniami i usiłował wrzucić do Tybru...

Rada miasta.

Przy nielicznym komplecie odbyło się wczoraj posiedzenie Rady m. Krakowa.

Na wstępie posiedzenia udzieliła Rada urlopów kilku radcom a także prezydentowi urlopu 5-ciotygodniowego, począwszy od końca lipca. Dalej zawiadomił prezydent Radę, że nosi się z zamiarem zwołania przed feryami, a więc jeszcze w przyszłym tygodniu, jednego jeszcze posiedzenia Rady. Na wypadek niedojścia posiedzenia tego do skutku dla braku kompletu, uchwalono upoważnić sekcje do załatwiania przez czas feryi spraw bieżących.

R. m. Kosobudzki zapytuje prezydenta, dlaczego dotychczas nie rozpoczęto budowy trzeciego mostu na Wiśle, mimo, że oferty zostały już przez Namiestnictwo zatwierdzone.

Wiceprezydent Sare objaśnia, że budowa mostu tego oddaną została przedsiębiorstwu Zacharyasiewicz i Sosnowski, którzy już w przyszłym tygodniu rozpoczną dowóz materyału na miejsce, a następnie bezzwłocznie do budowy przystąpią.

Dyrektor gazowni miejskiej inż. Dąbrowski referował następnie sprawę rozszerzenia gazowni miejskiej kosztem 400,000 kor. Komisja gazowo — elektryczna przedłożyła Radzie 16 wniosków tyczących owej sprawy, nad którymi rozwinęła się następnie dyskusja.

R. m. Wasung zaznaczyszy na wstępie, że jako nowy radca nie jest jeszcze przyzwyczajony do „szastania milionami na prawo i lewo" — zastanawia się głębiej nad sprawą roz-

szerzenia gazowni, nad pożytkiem budowy nowej gazowni w innej części miasta, w miejscu nisko położonem i sądzi, że należy dążyć do zamknięcia starej gazowni. Uczynić to należałoby dla otrzymania we wszystkich częściach miasta jednakowej wysokości ciśnienia. Proponuje dalej wstawienie pewnej kwoty na urządzenie w gazowni jadalni, poczekalni i łazienki dla robotników. Wreszcie zapytuje mowca prezydenta, co słychać z funduszem emerytalnym dla urzędników gazowni miejskiej.

Z wywodami temi polemizuje r. m. dr. Gertler, poczem dyr. Dąbrowski wyjaśnia, że kwestja umieszczenia nowej gazowni będzie przedmiotem ścisłych badań, atoli stoi przemawia za tem, aby gazownia nowa stanęła na miejscu starej. Powołuje się co do tej sprawy dyr. Dąbrowski na opinię dyrektora gazowni budapeszteńskiej, który wyraził zdanie, iż miejsce, na którem znajduje się gazownia obecnie, jest zupełnie dobrem, wziąć bowiem trzeba także pod uwagę, że z chwilą przyłączenia do Krakowa Podgórza, otworzy się po tamtej stronie Wisły olbrzymi teren do zbytu gazu. Do budowy nowych części gazowni należy przystąpić jaknajwcześniej, przed wyczerpaniem się sprawności gazowni starej.

Z kolei prezydent wyjaśnia, że sprawa funduszu emerytalnego urzędników gazowni m. jest powierzoną komisji, która przekazała ją do załatwienia subkomitetowi. Subkomitet ten złoży sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu komisji.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisji gazowo-elektrycznej, które uchwalono.

Dyrektor Magistratu p. Grodyński referował następnie sprawę pożyczki długoterminowej, amortyzacyjnej, mającej być zaciągniętą w wysokości 3.790.000 kor. na budowę gazowni i elektrowni miejskiej. Pożyczka ta jest tego rodzaju, jaką swego czasu zaciągnięto na budowę wodociągu. Po dyskusji, w której zabierali głos r. m. Gertler, Birnbaum i Haimann, wnioski uchwalono po myśli komisji.

Z kolei uchwaliła Rada wniosek Sekcyi IV i III, by w razie przymusowego rozwiązania T. S. L. gmina m. Krakowa przyjęła na własność majątek towarzystwa, zobowiązując się używać majątku tego na cele określone statutem towarzystwa. Dalej przyjęła Rada wniosek tychże sekcji o przyjęcie darowizny spadkobierców ś. p. Edmunda Łozińskiego, mianowicie kolekcyi obrazów wartości 10,000 kor. na rzecz Muzeum Narodowego, wyrażając ofiarodawcom podziękowanie za tak cenny dar.

Sekretarz Magistratu p. Groele przedłożył wniosek sekcji ekonomicznej i dobroczynnej w sprawie przeniesienia zakładu Brata Alberta w inne dogodniejsze miejsce, a odstąpienia zajmowanej dotychczas przez owo schronisko realności gminie żydowskiej na rozszerzenie szpitala żydowskiego. W dyskusji nad tym wnioskiem r. m. Bujwid domagał się zainstalowania w nowych budynkach schroniska lepszych urządzeń, dzisiejsze bowiem urągają wprost nietylko hygienie ale i kulturze.

R. m. Dąbrowski podnosi, że cena, za jaką gmina sprzedaje realność po schronisku Brata Alberta gminie żydowskiej jest zbyt niską i że sprzedaż ta czyni raczej wrażenie darowizny. (P. Dąbrowski zupełnie słusznie podkreślił, że ta rzekoma sprzedaż jest prezentem zrobionym żydom. P. R.)

P. Sare przyznaje, że cena za ową realność jest dość niską, atoli zwrócić należy uwagę na okoliczność, że grunt ów odstąpiony zostaje na cel humanitarny. Mowca prosi o przyjęcie wniosku w brzmieniu proponowanem przez sekcję— co też uchwalono po dalszej długiej dyskusji.

Rada uchwaliła dalej nabyć od konwentu OO. Bernadynów z ich realności parcelę w ul. Koletek w celu utworzenia nowej ulicy poprzecznej między ulicami Koletek a Bernardyńską oraz nabycie w tymże celu gruntu pp. Adamskich.

Dalej dokonała Rada wyboru 5 członków komisji dla parku dr. Jordana, komisji dla muzeum przemysłowego i delegatów gminy do kuratorji: Instytutu dla popierania drobnego przemysłu. Wybór członków komisji artystycznej odroczono do po ferji.

Sprawę budynków przy kościółku św. Idziego uchwaliła Rada odroczyć do następnego posiedzenia wraz z wnioskiem r. m. dra Nowaka, by sekcja sprawy tej na własną rękę nie załatwiała.

Na posiedzeniu tajnem udzieliła Rada prezenty na posadę nauczycieli religii żydowskiej w 3 szkołach wydziałowych, przeniosła w stan spoczynku praktykanta manipulacyjnego Magistratu Jana Patelskiego, przyznając mu emeryturę w kwocie 800 kor. rocznie, dalej woźnego Jano Paprzycę, oraz zapewniła przyjęcie do gminy dr. Zygmuntowi Radlińskiumu, asystentowi kliniki chirugicznej w Krakowie, poddanemu rosyjskiemu.

Chaos i mgły rosyjskie.

Kto uważnie przegląda dzienniki petersburskie z ostatniej doby, musi niewątpliwie spostrzedz, jaki chaos zapanował obecnie w zakresie aspiracji międzynarodowych poszczególnych odłamów społeczeństwa rosyjskiego. Niemcy i „ustalone tradycje" z jednej strony, Francja, Anglja i „mordernizm" z drugiej, idea słowiańska, wreszcie „historyczna idea Wschodu" — stanowią jądra, około których tworzą się coraz nowe koncepcje, mgliste, chaotyczne i wyłączające się wzajemnie.

Tradycje niemieckie najlepiej przypasowały się z tradycjami reakcyjnemi i tam też szeroko są uprawiane, znajdując może najpoważniejsze poparcie wśród sfer wpływowych. Na czele tego prądu idzie „Now. wr.", które wprawdzie czasami gra z rozmaitych dyplomatycznych względów na zniżkę sympatji niemieckich po to tylko, aby już nazajutrz wystąpić z sowitą zwyżką.

Niekiedy jednakże z tego obozu konserwatywnego strzeli rakieta przeciwniemiecka, tak rażąca i tak jaskrawa, że jej prawie na serjo brać nie można.

Oto np. świeża próbka, zanotowana w gazecie „Swiet" przez p. Szarapowa.

Autor zaraz na wstępie powiada, że „niemca trzeba zjeść, bo inaczej on zje rosjan". Przypominam — pisze dalej p. S.—M. Czerniajewa, który nie rozprostowując się, siedział do samej śmierci nad mapą teatru wojny rosyjsko-niemieckiej, marzył o niej jako o wielkim tryumfie narodowym i gorzko płakał, że los nie pozwolił mu dożyć tego dnia... Przypominam zmarłego Skobelewa, płomiennego i niecierpliwego. Słowa jego: „Wróg wasz i nasz — to niemiec", znane są wszystkim, ale może nie wszystkim wiadomo, że po jego śmierci z rozkazu cara jenerał opieczętował pośpiesznie i powiózł do Petersburga jego papiery. A w tych papierach był aż do szczegółów opracowany plan kampanji zaczepnej przeciw Niemcom. Wojnę tę Skobelew przewidywał i pragnął jej wszystkiemi fibrami swej duszy."

Zdawałoby się, że potem brakuje tylko okrzyku: „a Berlin!... Tymczasem również z obozu konserwatywnego wychodzi zupełna likwidacja nietylko wszelkich „nowatorstw" łącznie z „modernizmem" słowiańskim, ale całej polityki zachodniej z powrotem — do Azji.

To echo jeszcze starszych od niemieckich „tradycji historycznych" wypowiada p. Paw-

Z wystawy Tow. Sztuk Pięknych.

Wystawa obecna znajduje się przedewszystkiem pod znakiem Jacka Malczewskiego. Zaraz przy wejściu uderzają oczy i przykuwają uwagę widza potęgą koncepcji i siłą wyrazu trzy olbrzymie płótna „Złudzenie", „Rzeczywistość" i „Śmierć Ellenai" — wcielające w kształty nieśmiertelnego piękna studja głębokich przeżywań artysty. Oto „Złudzenie" — mistrz w zamyśleniu twórczem, z twarzą, z której bije natchnienie i zaduma — stoi na sztalugach — otaczają go wkoło harmonijnym wieńcem postacie jego snów i wizji, cały ten świat wewnętrzny, pełen piękna i harmonii, w którym by on żyć pragnął. Lecz ze świata wizji złudnych, ale jakże realnych dla artysty i dla widza, któremu je potęga intuicji i geniuszu artysty narzuca,—wyrywa go twarda „Rzeczywistość" — całe dzieje narodu pełne męczeństwa, cierpienia, poświęceń daremnych, starganych nadziei — usymbolizowane w postaciach pokoleń od starców aż do najmłodszego, — którym się „stańczyk" z błazeńskim kaduceusem w dłoni a uśmiechem bolesnej ironji na wargach przygląda. A z boku twarz artysty, który i w tym świecie bolesnej rzeczywistości żyć musi! — pełna smutkiem duchowego wyrazu. Treść „Śmierci Ellenai" — jednego z licznych warjantów — wyczerpuje się ustępem poematu, który z taką wnikliwością w jego duchową istotę, a tak silnym wżyciem się, illustruje w cudownych swych dziełach Malczewski, tworząc poemat nowy. Zresztą całej symboliki tych dzieł, całej wnętrznej ich treści niepodobna wyczerpać w literackiej notatce choćby najdłuższej.— Pod względem zewnętrznym cechuje je ta już dawno zdobyta przez artystę doskonałość techniki, która doszła do niedościgionej prawie wysokości i niezwykłe od pewnego czasu u Malczewskiego bogactwo, i jaskrawość prawie, barw. Płótna te (wielkie także rozmiarami), przytłaczają wprost salę i wszystko, co się w niej znajduje. Nasuwa się tu też uwaga, że szkoda jednak, iż Tow. nie ma większej sali, gdzie dzieła podobne znajdowałyby się od widza w odległości, — na której stawałyby się mniej widoczne szczegóły, ważne dla anegdoty, (wcale znowu nie ważnej) lecz ważne dla całości wrażenia,—a dzieła działałyby przedewszystkiem swą koncepcją, natchnieniem, siłą— a więc istotą swoją; nie traciłaby na tem i symfonia barw, zyskiwałyby raczej, bowiem nie uderzałyby pojedyńcze, zbyt jaskrawe same przez się tony.

Dwa portrety — własny i powieściopisarza Stasiaka — mają wszystkie zalety portretów Malczewskiego; portret Stasiaka, wydobywa z twarzy pierwiastek naturalnego a właściwego fizjognomji humoru, wskutek czego wkracza zlekka w dziedzinę karykatury.

Salę sąsiednią zajęły dwie silne, a odrębne indywidualności artystyczne—mające jednak wspólne cechy— tę właśnie siłę indywidualizmu, własne światy wewnętrzne, pełne czarodziejskich widzeń— w kole w których obraca się ich fantazja twórcza — Wojciech Weis i Vlastimil Hoffman. Weis wystąpił liczebnie okazalej—dał cały szereg obrazów olejnych: realistycznie pojętą, wyrazistą, przepysznie traktowaną głowę—„matka", cały zalany poprostu żółtem światłem lampy „stół rodzinny" — pokój z przepysznymi refleksami światła na twarzach siedzących osób,—pełne powietrza i cudownych barw, „jabłonie",--mielizna z cudownemi odblaskami światła na płytkiej wodzie, doskonały w efekcie malarskim błyskawicy — „piorun". W innych wkracza w tak ulubiony sobie kraj fantazji: olejny „Tadzio" i pastelowe „fragmenty z drzewka"—„Adam i Ewa" i „bajka o rycerzu", wprowadzają nas w zaczarowany, a tak wybornie znany artyście, świat bajek dziecinnych, cudownych a prostych, dziecinnych radości i smutków; bajkowy również nastrój ma pastelowe „okno" z siedzącą w nim dziewczynką — marzącą może o królewiczu z bajki. „Deszcz" — smutek samotnego wśród burzy i ulewy kwiatu, „strachy"—przejmujące dreszczem grozy zastęp postaci fantastycznych z wyrazem obłędnego przerażenia w oczach—w szalonym pędzie.

W głębinach silnego a rzewnego uczucia poczęty, uskrzydlany fantazją niezmordowaną snuje swe obrazy na płótnach świat Hoffmanna. Oto mamy „spowiedź" niewinnego dziecka przed dziewczynką ze skrzydełkami anielskiemi, na łące pełnej powietrza, oto „koronacja" — dziewczynki wiejskiej koroną i płaszczem przed dwojgiem dziecią rozanielonych twarzach wzruszeniem, którym może się tak Matka Boska objawiła... Z promiennej twarzy „Mojżesza" tryska mądrość i siła i gniew świętego oburzenia... Przytem to stonowanie, delikatność barw, przy całej ich wyrazistości i natężeniu, miękkość pędzla, które pozwalają olejne obrazy wziąć zdala za pastele...

Nie mają za to tej miękkości, delikatnych odcieni pastelowe portrety S. Pichora, zajmujące prawie całą salę. Mamy tu galerję wszystkich prawie wybitniejszych osobistości ze świata muzycznego Krakowa, są i dwa au toportrety i kilka portretów malarzy. Byłaby to bardzo cenna dla historji kultury Krakowa galerja, lecz wszystkie portrety, „machane" zresztą z wielką brawurą, mają pewną twardość, pewne nieopanowanie i surowość techniki i zadowalniają się schwyceniem, dokładnego wprawdzie, lecz czysto zewnętrznego podobieństwa jedyny może zasługujący na uwagę z pasteli szkic portretu rzeźbiarza Pelczarskiego— może dlatego właśnie, że niewykończony. Lepszy znawszystkich stron kraju i swoją żywą ucześnią

ow w Pet. wied., załatwiając się ryczałtem ze zgniłym Zachodem."

„Przychylając się ku Europie w ostatnich przymierzach, zaszywamy się z nią jeszcze mocniej na północno-zachodzie za pomocą porozumienia angielsko-francuskiego, a na południo-zachodzie ze słowianami, wzdłuż zaś całej granicy zachodniej złotą nitką pieniędzy żydowskich. Porozumienie z Anglją to nowy ścieg, za który drogo zapłacimy, wszystkie te nitki zgniłe przy pierwszem napięciu pękną".

P Pawłow, radzi tedy zawczasu rwać te nici, odbijać jak najdalej od brzegu zachodniego' i płynąć na Wschód. Należy jak najprędzej odsunąć się od Zachodu; nie wzmacniać przymierza z Francją, lecz grzecznie łamać układy; przyjaźnie, raz na zawsze zerwać związek ze słowianami (austryackimi i tureckimi), a za to utrzymywać dobre stosunki z wiernymi i uczciwymi w sprawach polityki niemcami".

Tu mogłoby się znów zdawać, że odtąd zaczyna się przyjazny spacer „a Berlin", więc bądź co bądź na Zachód! Bynajmniej! P. Pawłow marzy o czem innem: Jedynem i naturalnem byłoby zjednoczenie narodów całego Wschodu, na czele którego stałby nareszcie syn Azji — naród rosyjski..."

A więc powrót do Azji... „Tymczasem to nie tragedja — to tylko farsa"—powiada Riecz, która zacytowała rojenia p. Pawłowa. Ale z tej farsy może stać się tragedja, gdyż istotnie znać pewne objawy podkopywania się pod przymierze z Francją i porozumienie z Anglją, a z drugiej strony uwielbienia dla... „pancernej pięści" niemieckiej. Tej pięści najbardziej uśmiecha się idea „awantur azjatyckich" i odsłonienia sobie drogi na Wschód europejski. Niemcy poszłyby za Dniepr, do Wołgi może, gdzie już mają swoje kolonje, dalej zaś z pewnością nie pójdą. Rojenia o państwie Aleksandra Wielkiego zostawiają bogatszej fantazji.

Jeżeli do tego dodamy fantastyczne obrazy o zjednoczeniu słowian według starej recepty panslawistycznej z hegemonją Rosji i tendencję pochłonięcia rzek słowiańskich przez „morze rosyjskie", będziemy mieli wyobrażenie o tych koncepcjach fantastycznych i chaotycznych, które zamącają obecnie zdrowy sąd społeczeństwa rosyjskiego. Tylko niewielki odłam tego społeczeństwa, reprezentowany przez stronnictwa nowej Rosji, liczy się z realnymi warunkami i popiera łączność z Zachodem oraz trzeźwiej pojętą ideę neo-slawizmu z główną jej zosadą: „równi z równymi". Mgły jednak i chaos tak zaciemniają wszystko, że zwątpić można o tryumfie najprostszych i najjaśniejszych prawd w zakresie międzynarodowej polityki współczesnej Rosji.

Odgłosy słowiańskie.

P. STOŁYPIN w PRADZE

Przebywający obecnie we Francensbadzie znany publicysta rosyjski, współpracownik „N. Wrem." Stołypin, brat prezesa rosyjskiego gabinetu ministrów, w poniedziałkowym numerze tego polakożerczego organu z nad Newy zapowiada, iż na zaproszenie pos. Kramarza udaje się na zjazd słowiański w Pradze. W obecnej więc chwili prawdopodobnie p. Stołypin uświetnia swą osobą konferencję praską. Naturalnie, tak bliskie zetknięcie z słowiańskimi uroczystościami wywarło i nań wpływ odpowiedni. To też pan Stołypin wypowiada tym razem nie zwykłe „nowowremieńskie" elukubracje o „innorodcach", lecz poglądy o „szeroko pojętej"... rusyfikacji.

P. Stołypin w swych uczuciach słowiańskich poszedł tak daleko, że Francensbad nazwał Franciszkowemi Łaźniami, za co otrzymał podziękowanie od p. Koniczka, wydawcy „słowiańskiego podróżnika". Jedocześnie, jak zaznacza — otrzymał również list od p. Wasilewskiego, który niedyskretnie zapytał współpracownika „Now. Wrem." co sądzi o takiem przerabianiu nazw polskich, jak Radin Wilna, Ciechocińsk, i t. p. Otóż p. Stołypin na to odpowiada, że nie on(!) pozmieniał te nazwy polskie na „rusyfikacyjny sposób" i że ni gdy nie był zwolennikiem „administracyjnych ukłóć szpilką, które mogą wywołać tylko rozdrażnienie". W dalszym zaś ciągu swych wywodów pisze:

„Politykę rusyfikacyjną(!) mogę pojmować tylko na bardzo szeroką skalę: przy wspólnem rozwiązywaniu wspólnych zadań słowiańskich, natura rzeczy i korzyść wzajemna musi trwale związać odosobnioną słowiańszczyznę z potężnem jądrem rosyjskiem. Ale słowiańszczyzna powinna rozwijać się jako wspaniały urodzajny krzew, rąbać jego gałęzie na korzyść jednego olbrzyma, albo jednego pnia byłoby szaleństwem."

Niestety jednakże to szaleństwo jest właśnie najwyższą mądrością polityczną najbliższych przyjaciół p. Stołypina. Zresztą i on sam powróciwszy nad Newę, swe obecne wynurzenia uzna może za szaleństwo! Przecież pomiędzy Pragą a Petersburgiem jest przestrzeń ogromna, zwłaszcza, że droga prowadzi przez „Priwiślanskij kraj", gdzie „wspaniałym i urodzajnym krzewem" kultury polskiej opiekują się Skałłony.

Wylewy w Galicji.

(21 domów wraz z ludźmi zatopionych w rzece).

ŻYWIEC. Wczorajszej nocy między drugą a trzecią, wskutek oberwania się chmury we wsi Juszczynie pod Żywcem, fale wody zatopiły i wniosły do Soły 21 domów wraz z dobytkiem i ludźmi, którzy zaskoczeni we śnie katastrofą nie zdołali się uratować i znaleźli śmierć w wezbranych falach rzeki. Dotychczas wydobyto 21 trupów. Liczba ofiar jest niewątpliwie znaczniejsza.

Rzeka wyrzuca na brzegi trupy ludzi i bydła. Wśród zatopionych znajduje się wiele dzieci i kobiet. Katastrofa przyszła tak niespodziewanie, że o zorganizowaniu akcji ratunkowej mowy być nie mogło. Woda unosi całe zagrody z siłą żywiołową. Na brzegach gromadzą się bezradne tłumy.

Starostwo zostało uwiadomione o katastrofie. **Starosta wyjechał na miejsce zatopienia** i usiłuje zorganizować pierwszą pomoc zagrożonym.

Zewsząd donoszą o wielkich wylewach potoków gorskich. Sytuacya w niektórych miejscowościach nadbrzeżnych jest wprost groźna. Z brzegów wystąpiła Skawa w ok licy Suchy. W Lenczu wylew stworzył wielkie jezioro, w którem stoi kilkadziesiąt zagród z bydłem i z ludźmi na dachach. Pomoc jest bardzo utrudniona

— WYLEW WILGI. Skutkiem całodniowej ulewy wczorajszej wezbrała rzeczka Wilga w Ludwinowie pod Podgórzem i przerwała tamy ochronne. Wczoraj wieczorem zalała szeroko płaskie grunta nadbrzeżne i wtarła się do cegielni Rubina Abrahama. Z pomocą zagrożonym domom cegielni pospieszyli pionierzy z trzema łodziami. Rozmiary szkody nieznane.

---

cznie od innych jest portret olejny prof. Balickiego.—

W tejże sali wiszący obraz p. Męciny Krzesza „ostatnie akordy Chopina" sprawia pewną niespodziankę. Postać umierającego Chopina, bezsilna, prawie że ściele się po oparciu fotelu, ręce oparte na klawiaturze; przez okno lejesię struga poświaty miesięcznej (zbyt już może błyszcząco-srebrzysta), widać krajobraz rodzimy, owiany melancholią, doskonale harmonizujący z nastrojem całości. Postać (śmierci, tęsknoty?) staje zaporą pomiędzy widzeniem rodzinnego kraju a umierającym artystą, i drapieżną dłoń po resztki jego gasnącego życia wyciąga. Trochę tu za wielkie nagromadzenie dramatycznych „kawałków" (np. świeca dopalająca się z pełgającym płomieniem, która jeszcze raz symbolizuje i tak już dostatecznie zaznaczone dogasanie życie Chopina, a żadnego efektu świetlnego, po malarsku wyzyskane go, nie daje) dużo niedbalstwa techniki — ale całość wywiera wrażenie i budzi sentyment.

Obok Weissa i Hoffmana wiszą dwa krajobrazy S. Czajkowskiego „wczesna wiosna" i „roztopy"—tchną one silnem odczuciem natury i szczerością wyrazu. Krajobraz również—prawie wyłącznie zimowy, tatrzański i śnieżny — uprawia S. Gałek — reprezentowany przez kilka dużych rozmiarów olejnych obrazów na których z przyjemnością oko spoczywa; idzie od nich surowe piękno górskiej przyrody. Z kilkoma olejnymi drobnymi obrazkami wystąpił L. Kowalski;—są w nich motywa Ukrainy i Francji; piękny jest motyw paryski— z Notre-Dame w oddali i mostem nad Sekwaną o wodzie srebrnej przejrzystej na przednim planie. Wybornie rysowane są jego akwaforty—motywy krakowskie i kilka głów. M. Trzebiński dał dwa godne uwagi fragmenty malowniczych pełnych tajemniczej piękności ulic i budowli Rotenburga; piękny widok z perspektywą willi d'Este-Tivoli w głębi alei zielonych drzew daje F. Wygrzywalski. Piękną jest „wiosna" M. Szczyglińskiego — piękny zakątek plant z kobiecą postacią na ławce (ale niebo, niebo z tektury, pomalowanej ultramaryną!), tak samo motyw plant w nocy wyzyskany jest dobrze w „baśni majowej". H. Uziębło daje „wschód księżyca" — szczery sentyment mają drzewa dobrze oddane, szczegóły krajobrazu występują doskonale pomimo mroku, w którym wszystko tonie.. Studja olejne sielskiej przyrody i dzieci wiejskich Z. Cwiklińskiego znamionują ładnie rozwijający się talent—traktują przeważnie tematy niewyzyskane. Zwracają uwagę jeszcze pastele A. Soldingera, akwarele Holzmüllera, dobre olejne studjum chłopca (lecz jakiez palce!) — „sierotka" Pronaszki i niezłe studjum kobiece Zelechowskiego. Krasnowolski dał dwa barwne, lecz pełne błędów rysunku olejne „druchny" i „baba Jaga"— zresztą twarz baby-Jagi jest charakterystyczna i pełna wyrazu.

Obdarzony sporym talentem G. Gwozdecki zaczyna od tego, na czem wielcy mistrzowie po zupełnem opanowaniu techniki kończyli,— od pewnego fechtowania z szybkością i sprawnością rysunkiem; niestety sprawności jeszcze niema — pozostaje szybkość z dodatkiem nonszalancji, co razem daje wrażenie nieumiejętności. Cały szereg rysunków głów kobiecych — to sztukmistrzostwo dla olśnienia widzów; rezultaty jednak, — pomimo przeglądającego ze wszystkich obrazów niezaprzeczonego talentu i zdolności do chwytania najcharakterystyczniejszego rysu fizjonomji — a i ignarnia swywolnego z efektami świątłocienia — nie olśniewają nikogo. Lepiej przedstawiają się dwa obrazki olejne — szczególnie „zagroda góralska" — lecz i tu uderza pewne niechlujstwa w malowaniu... Jan Bułas uczuł odwagę i potrzebę nadesłania aż z Chicago olbrzymiego kawału rzeczywiście artystycznej tapety, zapełnionej przez „żółte mlecze" namalowane w prawdziwie amerykańskich rozmiarach i doborze barw, lecz dość poprawnie i oczywiście — stylizowane. W Ameryce powinien mieć powodzenie...

W dziale rzeźby zwraca uwagę Laszczki piękne popiersie w marmurze p. P., wykończone z niezmierną finezją w ostatecznem dotknięciu dłuta; głowa Wyspiańskiego w gipsie, robiona na pamięć ze wspomnień, bardzo charakterystyczna choć nie uderza ani podobieństwem fizycznem, ani duchowem.

Artystycznie pojętym realizmem, szczerym sentymentem i doskonałym odczuciem charakteru dziecięcego tchną statuetki i główki w gipsie Pelczarskiego — o wybornie uchwyconym ruchu, uśmiechu czy „poważnem" zamyśleniu fizjonomji dziecięcej — pełne niewymuszonego wdzięku i prostoty. Puszet dał bardzo interesujące i doskonale wykończone studjum psa w gipsie, Glicenstejn — bronzowe popiersie „santa", — Petrides grupę z terakoty— „robotnik".

Całość wystawy, pomimo wielu rzeczy słabszych, przedstawia się zajmująco i godną jest zwiedzenia, przedewszystkiem dla przedstawionego dorobku sił starszych lub choć młodych lecz już „uznanych"; dorobek młodych nie przedstawia się zbyt imponująco i nie wysuwa żadnych większych, nowe rzeczy obiecujących talentów. Wystawa otwartą będzie do końca lipca.

M.

— WISŁA GROZI. Po wczorajszej nocy i całodziennej ulewie, Wisła groźnie przybrała. Żółte, mętne, spienione fale toczą się z szumem. Poziom wody wzniósł się o jakie 2 i pół metra. Wody Rudawy, nie mogąc wskutek zmiany poziomu uchodzić do Wisły, przybierają również. Także z Zakrzówka donoszą, że przybrała rzeczka Wilga i wylała na okoliczne pola.

— O WYLEWIE WISŁY i WILGI otrzymujemy następujące szczegóły.

Od godz. 10 zaczęła przez Wisłę przewalać się brudna piana, co jest znakiem, że na zwiększenie się stanu wody wpłynęły głównie dopływy górskie.

Wilga zalała planty podgórskie położone o półtora metra wyżej nad obecnym poziomem wody w Wiśle, nadto kilka ulic podgórskich, między innemi ul. Trzeciego Maja, pola w Zakrzówku i Ludwinowie, tudzież kilka cegielni. Wojsko wezwane na pomoc przekopało w kilku miejscach wał ochronny, by spuścić wodę z plant podgórskich do Wisły.

Obecnie czynną jest na miejscu wylewu straż pożarna i policja podgórska. Chodzi głównie o spuszczenie wody z ulic do rzeki.

Po stronie krakowskiej zarządził magistrat ustawienie łodzi ratunkowych w kilku miejscach nadbrzeżnych, nadto przygotował deski do budowania ewentualnie pomostów.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 17 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Aleksego wyznawcy i Marceliny panny; w sobotę Szymona z Lipnicy i Kamila z Lelis wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 15 minut 48.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dnia 17 lipca:

Teatr miejski: „Baron cygański".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Styrja".

Ze Stowarzyszeń: Walne zgromadzenie Tow. budowy tanich domów mieszkalnych o godz. 5 popoł. w gmachu sądu kraj. cyw. przy ul. Grodzkiej.

Posiedzenie Stow. budowniczych o godz. 7 wieczór.

— Z ŻYCIA CECHÓW. Dnia 12 lipca b. r. w niedzielę o godz. 10 przed południem odbyło się walne zebranie Zgromadzenia czeladników murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie. W sali Stow. polskich rękodziel. „Gwiazda" w Krakowie, zgromadziło się około 100 uczestników. Było to zebranie czeladników wyzwolonych przez odnośne cechy, urządzone za zaproszeniami imiennymi. Zarządzenie to uczynił Wydział czeladników dlatego, że w latach poprzednich zjawiali się na zebraniu uczestnicy, nie będący czeladnikami, a należący do obozu socjalistycznego, i znanym powszechnie sposobem nie do puszczali do żadnych uchwał.

Zgromadzeniu przewodniczył zast. Przełożonego p. Jan Jarosz, ponieważ Przełożony p. Wincenty Nożyński usunął się od przewodnictwa i zebranie opuścił. Głównym przedmiotem obrad była zmiana statutu, zastosowana do nowej ustawy przemysłowej. Propozycje do tej zmiany, przedstawione przez wybraną ad hoc komisję, zostały jednomyślnie przyjęte. Ponadto uchwalono, że każdy członek ma na pokrycie wydatków administracyjnych opłacać wkładkę po 60 hal. miesięcznie. Gdyby zaś z wkładek tych utworzył się pewien zapas ka sowy po pokryciu bieżących wydatków, będzie on użyty na wsparcia dla członków podupadłych i do pracy niezdolnych.

Na zgromadzeniu tem po usunięciu się żywiołów destrukcyjnych ujawniły się dwa bardzo pocieszające momenta, świadczące o poczuciu solidarności między członkami. Pierwszym była sprawa nowego sztandaru. Czeladnicy murarscy wybrali z pomiędzy siebie komitet do zbierania funduszów na sprawienie nowego sztandaru, bo dotychczasowy jest zupełnie już zniszczony. Zebrany dotychczas fundusz wynosi około 500 kor., a zaznaczyć trzeba, że Komitet rozpoczął swą działalność dopiero od 4 tygodni. Zgromadzenie wyraziło komitetowi a głównie jego kierownikowi p. Janowi Jaroszowi uznanie i podziękowanie i przyrzekło wszechstronne poparcie. Szczęść Boże, pięknemu celowi!

Jeden z uczestników przedstawił zebranym rozpaczliwe położenie czeladnika murarskiego W. R., z powodu nieuleczalnej choroby niezdolnego do pracy, a opuszczonego zupełnie przez stronnictwo, do którego dotąd należał, a które niby się opiekuje robotnikami. Zebrani, niebacząc na przynależność partyjną nieszczęśliwego, urządzili między sobą doraźną składkę a nadto postanowili nadal pamiętać o jego losie. To był ten drugi moment, a jest on pod każdym względem pouczający.

— PODZIĘKOWANIE. Na cele Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej przysłał Kajetan Ostoja Chodyński b. inżynier zamieszkały w Nicei 100 koron, za pośrednictwem p. Florentyny Machnickiej. Zarząd Krak. T. O. L. za dar ten szlachetnemu ofiarodawcy składa serdeczne podziękowanie.

— GROŹNE MEMENTO rządowi i Kołu polskiemu głoszą obecne ulewy, które już wywołały nadzwyczajne wezbranie rzek galicyjskich i spowodowały szereg poważnych katastrof.

Znowu bowiem rok upływa, a o regulacji koryt rzecznych nie słychać, — nawet tak łatwa stosunkowo robota jak przeniesienie koryta Rudawy, co choć w części uchroni Kraków przed powodzią, prowadzona jest z powolnością wprost zadziwiającą... Tymczasem Koło polskie kruszy szumnie kopie za kanałami, które niezawodnie po wielu latach przyniosą niemałe ekonomiczne korzyści, ale mogą zastać Galicję już zupełnie zrujnowaną przez powodzie. To też regulacja rzek, — zalesienie gór celem unormowania opadów i zabudowanie górskich potoków, — to są najpilniejsze i najważniejsze potrzeby krajowe. — Aby tegoroczne wylewy dały wreszcie pohop do gruntownego a pomyślnego załatwienia tej piekącej sprawy.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W piątek po raz II-gi i ostatni: „Baron cygański" Straussa.

W sobotę po raz III-ci i ostatni w bieżącym sezonie „Straszny dwór", gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

28) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Jak dawniej płynęła spokojnie, omywając w niemym hołdzie podnóża zamkowe, drwiąc z cytadeli i fortów, drwiąc z armat i bagnetów i biczów. Jak długie szeregi wojsk defilują przed wodzem w dzień rewji, tak fale Wisły jedne po drugich przesuwały się w stroju bojowym mimo Warszawy, milczące, potężne i groźne. Satrapa z wyżyn wiszącego ogrodu próżno się zżymał: płynęły wody... I dziwną ironią losu on jeden rozumiał szum tych wód, ich tajemne rady, ich gorącą a cichą modlitwę „Zgody i czynu" szemrały fale Wisły: „Zgody i czynu!" Radźcie zgodni a jest was miliony — ziemię posiąść możecie. Radźcie zgodni a pójdziecie na wschód i na zachód i przed wami klękać będą inne narody. Nie trwońcie sił na na walki pomiędzy sobą, na próżne debaty o chwilowe zasady, których nie zastanie świt jutra: nie gońcie za sławą godziny, ani za przewodnictwem nad dziesiątkiem, ani za mądrością wśród nieuctwa. Ślepy na jedno oko jest królem u niewidomych: ale, że źle widzi i dróg swoich nie zna, przeto go zamykają w zakładzie.

Ślepym jest pomiędzy wami każdy, który nie pracuje nad zjednoczeniem narodu: i ten, który w imię ludu plwa na społeczeństwo, i ten, który niepomny uczuć ogółu, szuka oparcia u obcych tronów.

Ślepym jest każdy, który przekłada myśl własną i własne zasługi, i własne winy nad sławę swego kraju, nad myśl przewodnią pokoleń!

Jednoczcie się i skupiajcie w duchu, bo chwila jest bliską, kiedy wam jedność będzie potrzebną, a skupienie dokona cudu...

Płynęły wody mimo Warszawy i słuchał satrapa ich gwary, i dumał i siał szczwaczy, aby jątrzyli zawiści i ostrzyli apetyty. Strach mu było, żeby ktokolwiek nie dosłyszał nauki wód, żeby nie podniósł ich gwary na miasto i kraj.

Ale nie słuchał nikt, oprócz niego, bo życie codzienne i codzienna walka o lepsze pochłaniała wszystkich, a szczwacze przebiegali z końca w koniec, rzucając posiew nienawiści.

Tak mijały dnie, miesiące i lata, i lat dziesiątki, a Wisła toczyła swoje fale do morza i nikt jej nie słuchał... Co roku o tej samej porze, w tem święcie majowem przychodziło święto narodowe, jak nowy, niezrozumiany wyrzut i nowe przypomnienie niedokończonej pracy, niespełnionego zadania.

Tym razem trzeci maj przypadał na niedzielę. Od rana dzwony po mieście roznosiły radosną nowinę: „Jeszcze Polska nie zginęła," od rana wyglądał warszawiak na słoneczną przestrzeń i cieszył się, że spokój i słońce pa nowały nad miastem. Przysłuchiwał się dalekim gwarom ulicznym i, niedosłyszawszy żadnych nadzwyczajnych hałasów wychodził z radosnem sercem na świat Boży w nadziei, że dzień narodowy przeminie bez ofiar i łez. A po koszarach tymczasem szeregowały się setki bagnetów i siodłano setki koni i setki nahajek troczono do siodeł.

Powozy Borowskich czekały pod bramą Przytuliska. Cała rodzina w komplecie zebrała się na mszy. Maja bardzo wzruszona spowiadała się wilją i miała przystępować do komunji. Wprawdzie nie był to jeszcze ślub, ale dla niej uroczystość zaręczyn równała się prawie ślubowi; zdawało jej się, że po zamianie pierścionków Zygmunt będzie już do niej należał; zaręczyny dla niej stawały się węzłem nierozerwalnym, którym go przywiązywała ostatecznie do siebie. Nie rozumiała wcale, aby po spełnionym obrzędzie mógł jeszcze myśleć o zerwaniu.

Co do siebie samej, to już oddawna należała całą duszą do niego i czuła, że osobiście mogłaby się obyć bez wszelkich formalności.

Wzruszenie jej nie było wyrazem niepokoju: owszem była pewniejszą siebie, niż kiedykolwiek i czuła się bardziej szczęśliwą; jeśli prosiła Boga o co, to chyba o to, żeby jej pomógł w jej nieumiejętności, żeby ją natchnął, jak miała, choćby w małej części, oddać narzeczonemu trochę tego szczęścia, za które mu była tak ogromnie wdzięczną. Klęcząc przed ołtarzem, chciała go widzieć blizkim siebie i, dostrzegłszy go stojącego obok, tem goręcej się zwracała do Boga.

Zygmunt, choć w mniejszym stopniu, był również rozrzewniony chwilą. Nie modlił się w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo oddawna był odwykł od modlitwy, i ołtarz, jako taki, nie robił na niego wrażenia.

Ale go przejmowała powaga chwili i z całego serca pragnął szczęścia dla siebie i dla Maji także, bo mu się wydawało, że jedno bez drugiego obejść się nie może, a wrodzona ambicja dyktowała, że szczęście żony jest godnością męża. Pod wpływem otaczającego go skupienia myślał. Bardzo niewyraźne jeszcze wyłaniały się przed nim wszystkie możliwe trudności małżeńskiego pożycia; przejrzał przez mgłę nieoczekiwanej nowości mnóstwo niezbędnych finezji i delikatności, które jeśli pra ktykował dotychczas, to zupełnie bezwiednie i może z małą nadzieją, że po ślubie przestanie się krępować. Teraz ten ślub i skutki, które ze sobą pociągał, wydawały mu się daleko bardziej skomplikowane, o mechanizmie złożonym i łatwym do nadwyrężenia. Musiał kilkakrotnie zaczerpnąć otuchy, patrząc na Maję, aby nie zwątpić zupełnie o sobie. Ale przy niej zdawało mu się, że łatwiej będzie oddychać i że naturalniej ułożą się ich wzajemne stosunki.

Pan August był przejęty zupełnie innemi myślami. Sentymentalizmu nie posiadał nigdy i pomimo całej miłości, jaką czuł do córki chwila obecna obchodziła go mało. Jednakże przypomniała mu, że córkę wydawał za mąż i że połączone z tym faktem obowiązki leżały jeszcze nie spełnione przed nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W niedzielę po raz 10-ty i ostatni w tym sezonie: „W e s o ł a w d ó w k a" z p. Miłowską.

— RZESZÓW. Pzyaresztowano tu bandę cyganów, zajmujących się koniokradztwem. Zandarm patrolujący w jednej ze wsi okolicznych zajął całą bandę, pędzącą tabun koni ukradzionych włościanom. Wykryto że niektórzy naczelnicy gmin byli pomocni cyganom w tych kradzieżach koni, przez wystawianie na kradzione konie paszportów, biorąc od sztuki 1 koronę. Przeciwko wójtom, nadużywającym władzy, wdrożono śledztwo.

— Z NASZYCH ZDROJOWISK. Cyfra gości kąpielowych w Krynicy przekroczyła już 5.000. Spodziewaną jest w obecnym sezonie frekwencje 8.000 osób.

W Truskawcu do 16 lipca przybyło 1354 osób.

— KRWAWE ZAJŚCIE WE LWOWIE. W nocy ze środy na czwartek napadł niejaki Kosiba na Jana Kowalskiego w jego własnym domu. Spłoszony jednak strzałami rewolwerowymi uciekł i skrył się do piwnicy.

Kowalski w towarzystwie kilku robotników udał się za nim, a kiedy znalazł się w piwnicy rzucił się na Kosibę z nożem w ręku.

W obronie własnej wypalił na to Kowalski do niego z rewolweru, raniąc go w okolicę serca. Za chwilę przybył wezwany żołnierz policyjny, którego Kosiba obrzucił wyzwiskami. Ranionego napastnika odwieziono na stację ratunkową, a stąd po prowizorycznem zaopatrzeniu do szpitala powszechnego.

— „TELEGRAMY" NIEMIECKIE. „Vossische Ztg." zamieściło następujący telegram z Warszawy: Prezesowi Koła polskiego w Dumie Dmowskiemu wyrządzili rodacy w Warszawie nieprzyjemnego figla. Wielu Polaków napadło na lokal redakcyjny pisma kierowanego przez Dmowskiego. Wybito szyby wśród okrzyków „Precz z Dmowskim! Precz z panslawizmem!!!

Obwieszczona powyższym telegramem pisma niemieckiego demonstracja przeciw p. Dmowskiemu i panslawizmowi!(!) sprowadza się według bezpośrednich doniesień pism miejscowych do wybicia 3 szyb w lokalu administracji „Głosu Warszawskiego" — przez jakiegoś pso tnika, który dokonał tej wielkiej „demonstracji" niespostrzeżony przez nikogo, gdyż administracja była wówczas zamkniętą.

Jeszcze bardziej zasługują na uwagę „telegramy" pism berlińskich o wykryciu spisku na cara w... Sosnowcu! W ciągu kilku dni zamieszczały te pisma różne szczegóły o wykryciu głównej siedziby „spisku", o którym nie wiedziano wcale ani w Sosnowcu, ani w Warszawie, ani nawet w Petersburgu, jak świadczy zaprzeczenie urzędowej ajencji telegraficznej.

Jak się okazuje, prasa hakatystyczna usiłuje zawstydzić rosyjską „ochranę" w wykrywaniu nieistniejących spisków i buntów polskich.

— LATAJĄCY HOLENDER. Korespondent „Pall Mall Gazette" przesyła swej gazecie z Goteburgu sprawozdanie pewnego oficera angielskiego, który był naocznym świadkiem napującego epizodu:

„Gdy manewrująca flota angielska stanęła na kotwicy w Zatoce Albäck, na wybrzeżu duńskiem w pobliżu przylądka Skagen, nagle sygnalizowano ukazanie się jachtu „Hohenzollern" w towarzystwie jednego krążownika. Lord Beresford wydał natychmiast rozkaz wywieszenia flagi na maszcie, a gdy cesarz Wilhelm zbliżył się, dano salwę 21 wystrzałów. Załogi okrętów angielskich zajęły przepisaną pozycję na rejach. „Hohenzollern" przepłynął około okrętu angielskiego „Hindustan" pomiędzy trzecią a czwartą dywizją okrętów wojennych, minął okręt flagmański "Edward VII" pod flagą admirała Beresforda, skierował się ku innym czterem okrętom flagowym i zniknął równie tajemniczo, jak się ukazał. Na każdym okręcie grano hymn niemiecki i wznoszono okrzyki. Podczas spotkania dwóch eskadr cesarz Wilhelm stał na mostku górnym, gdzie przechodził z jednej strony na drugą, oddając ukłon po wojskowemu".

Jest to znów jeden z epizodów fantastycznych à la „Fliegender Holländer", w jakich lubuje się cesarz Wilhelm. W każdym razie anglicy musieli być zdziwieni tą wizytą cesarza na obcych manewrach.

— KATASTROFA OKRĘTOWA. Z Manili donoszą: Parowiec wycieczkowy z 72 podróżnymi na pokładzie, w drodze do pobliskiej wyspy, zatonął. 25 osób utonęło, resztę wyratował angielski parowiec.

— BRZUCHOMOWCA na POGRZEBIE. W Queenstownie, w Ameryce północnej, odbył się pogrzeb murzyna przy licznym udziale publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie moje dzieci, tylko ostrożnie!" Murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!" Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność pierzcha w popłochu. Nie traci przytomności umysłu tylko ajent policji, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomowca. Wesołego murzyna ajent zaprosił do policji.

Telegramy.

Ze zjazdu słowiańskiego.

(Tel. własny „Głosu Narodu").

PRAGA. Na wczorajszej naradzie wszyscy delegaci uznali konieczność założenia banku wszechsłowiańskiego najpierw w Pradze, a z chwilą zmiany warunków prawnych w Rosji — także w Petersburgu. Następnie mają być otwarte działy Banku wszechsłowiańskiego w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Konstantynopolu i Tryjeście. Zakładowy kapitał ma wynosić 50 miljonów rubli, w czem 60 procent kapitału słowiańskiego, reszta kapitały angielskie i francuskie. Do komitetu Banku wybrani zostali: z pośród Polaków Montwiłł, Świeżyński i Doboszyński; z pośród Rosjan: Ozierow i Dudykiewicz. Ukraińców postanowiono zaprosić do udziału w Banku. Komitet Banku ma odbyć 1-szą naradę w Warszawie.

KONFERENCJA SŁOWIAŃSKA w PRADZE.

PRAGA. Wczorajsze posiedzenie konferencji słowiańskiej rozpoczęło się o godz. 4-ej popołudniu.

Dr K r a m a r z zdał sprawozdanie z organizacji słowiańskiego dziennikarstwa. Ze względu na liczne wnioski, jakie w tej kwestji postawiono, jest wskazanem przekazać je obradom ściślejszego komitetu. Do tego komitetu należałoby wybrać 2 Rosjan, 2 Polaków, 4 Czechów i po jednym zastępcy Bułgarów, Serbów i Chorwatów. Komitet ten miałby za zadanie w każdem znaczniejszem słowiańskiem centrum założyć związek dla pieczy nad słowiańską wzajemnością. Stowarzyszenie to miałoby stać w kontakcie ze słowiańskim komitetem centralnym i starać się o organizację słowiańskich dziennikarzy, oraz utworzenie Związku centralnego słowiańskiego dziennikarstwa.

Na podstawie uchwały poufnego posiedzenia delegacji okazało się koniecznem założenie w ł a s n e g o b i u r a t e l e g r a f i c z n e g o, któreby informowało w sposób wiarogodny słowiańskie dzienniki i resztę świata o wydarzeniach w świecie słowiańskim. Organizację tego biura należy przekazać związkowi słowiańskich dziennikarzy w Pradze. Następnie kongresy słowiańskich dziennikarzy mają się odbyć w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Lwowie, Belgradzie, Zofii, Cetynii i innych centrach słowiańskich. Jest wskazanem, by Związek słowiańskich dziennikarzy ukonstytuował się z okazji odbyć się mającego w d. 18 września w Lublanie kongresu.

BANK SŁOWIAŃSKI.

Następnie przyszła pod obrady kwestja utworzenia słowiańskiego banku.

Referent dr P r e i s s podniósł, że za koniecznością takiego banku przemawia szereg ważnych, nie tylko czysto narodowych, ale także gospodarczych przyczyn. Większa część Słowian, która gospodarczo i politycznie jest rozdzieloną, w znacznej części zawisłą jest od środkowo-europejskiej, a właściwie niemieckiej polityki handlowej, która dąży do zajęcia Ameryki, Rosji i krajów bałkańskich. Tylko dobrze zorganizowane gospodarcze zjednoczenie szczepów słowiańskich mogłoby systematycznie pracować w tym celu, by słowiańszczyzna uzyskała niezależność na gospodarczem polu przez realną i poważną pracę. To dążenie do agresywności przeciw innym, ma na celu, by Słowianie pod względem finansowym byli niezależni od innych, a także i na tem polu przestrzegali samodzielnie swych odrębnych interesów i je zastępowali.

Imieniem polskiej delegacji przemawiał p. M o n t w i ł ł, imieniem rosyjskiej Krasowskij, za utworzeniem słowiańskiego banku. — Centrala banku słowiańskiego ma być przedewszystkiem utworzoną w Pradze. Konieczny kapitał ma być zebrany w Czechach, Rosji, jako też w innych słowiańskich krajach, ewentualnie wśród narodów, które dla Słowian nie są nieprzyjaźnie usposobione. Do komitetu między innymi desygnowano z Polaków: Doboszyńskiego, Swierzyńskiego i Montwiłła, a z Rosjan także Dudykiewicza.

HANDEL KSIĘGARSKI.

Następnie przyszła pod obrady kwestja organizacji słowiańskiego handlu księgarskiego z siedzibą w Pradze, poczem dr. Viszkowskij zdał sprawozdanie z organizacji rolniczych szkół fachowych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wieczorem na cześć uczestników konferencji odbył się na wyspie Zofii bankiet, urządzony przez gminę miasta Pragi, na którym Krasowski wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, dr. Kramarz na cześć cara Mikołaja, dr. Czerny na cześć króla serbskiego, oraz książąt bulgarskiego i czarnogórskiego, a burmistrz dr. Gross na cześć uczestników konferencji.

IZBA POSŁÓW.

WIEDEŃ. Sprawozdawca dr. Ł a z a r s k i referował co do żądania postawionego przez sąd krajowy w Wiedniu o zezwolenie ścigania posła Breitera, oskarżonego o przestępstwo z § 488 i 491 u. k. i przekroczenie według art. 5 ustawy z 17 grudnia 1862. Mianowicie w dzienniku „Österreichisch-ungarische Wehrzeitung" ogłoszono artykuł zatytułowany „instytucja sądów honorowych", którego autorem był pos. Breiter. W tym artykule przytaczane

są przeciw jenerał-audytorowi Freidlerowi twierdzenia, które nietylko dotkliwie dotykały osobistą godność Freidlera, ale także jego godność urzędową, jako też zawierały zarzuty co do traktowania urzędowego kwestji w ministerstwie wojny. Za staraniem jen. aud. Freidlera prokuratorja wiedeńska postawiła wniosek, aby pos. Breiterowi śledztwo wytoczyć. Nadto pos. Breiter wręczył memorjał do ministerstwa wojny, który zawiera obraźliwe napaści na jenerał-audytora Freidlera wyjęte z Össt. Ung. Wehrzeitung, na jenerała majora Schleiera, i porucznika Haudelsdorfera. Komisja nietykalności poselskiej proponuje ze względu na to, że liczne te obrazy i publikacje z publicznym obowiązkiem posła Breitera w żadnym nie stoją związku i że obrażonym osobom musi być dana sposobność zbicia podniesionych zarzutów, wydanie posła. Natomiast proponuje nie wydać go co do oskarżenia w sprawie memorjału. W obronie Breitera wystąpił sjonista Stand, który twierdzi, że w dotyczącym wypadku chodzi o kwestję zasadniczą. Pos. Breiter ogłosił szereg artykułów, wykonywując swój zawód (!) jako poseł. Już z tego wynika, że w żadnym względzie nie wszedł w osobisty konflikt z zaatakowanemi w tym artykule osobistościami. Nadto mowcy jest rzeczą wiadomą, że poseł Breiter od czasu wyboru na posła zawsze dążył do reformy postępowania sądów honorowych wojskowych, co wynika z jego licznych mów w Izbie. Jest obowiązkiem posła, jeśli parlament nie obraduje, program swój zastępywać na zgromadzeniach wyborczych i w drodze publicystycznej, co w dotyczącym wypadku pos. Breiter faktycznie uczynił. W każdym razie jest rzeczą jasną, że chodzi tutaj o krytykę instytucji przez posła do czego powołany jest każdy poseł.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek pos. Semaki, by nie wydać pos. Breitera z powodu inkryminowanej serji artykułów, oraz drugą część wniosku komisji.

W dalszym ciągu bez dyskusji załatwiono kwestję nietykalności poselskiej według wniosków komisji, mianowicie uchwalono w jednym wypadku wydać posłów Breitera, Petryckiego, Szajera i Onciula, nie wydawać pos. Breitera w 2 wypadkach, w 1 wypadku posłów Dobiję, Głąbińskiego, Petryckiego, Rzeszódkę, w 2 wypadkach d-ra Baczyńskiego i w 1 wypadku pos. Hudeca.

Przystąpiono do sprawozdania komisji regulaminowej o wniosku pos. Chiariego w sprawie pomnożenia liczby wiceprezydentur z 2 na 4, a sekretarzy z 12 na 15.

Sprawodawca Steinwender podniósł konieczność daleko idącej reformy regulaminu w interesie szybkiego załatwiania spraw.

Po dłuższej dyskusji Izba przyjęła wniosek mniejszości pos. Stojana o pomnożeniu liczby wiceprezydentur z trzy do 5, oraz rezolucję Nitschego w sprawie pomnożenia liczby gospodarzy z 2 na 4, dalej wniosek pos. Chiariego w sprawie reformy regulaminu i rezolucję pos. Iro w sprawie przestrzegania wolności przemawiania.

Pos. Chiari posstawił wniosek, aby ustawę o służbie państwowej wziąć natychmiast pod obrady.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczem posiedzenie przerwano.

O KONFERENCJĘ SŁOWIANSKĄ.

Pos. Iro w zapytaniu do prezydenta wskazał na to, posłowie Kramarz, Hlibowicki i Hribar niedawno bawili w Petersburgu i konferowali z członkami rosyjskiej dumy w sprawach wszechsłowiańskich, a obecnie znajdują się na wszechsłowiańskiej konferencji w Pradze. Posłowie ci są członkami austrjackiej Izby posłów i jako tacy według § 11 regulaminu są obowiązani brać udział w posiedzeniu Radypaństwa, nie zaś w posiedzeniu rosyjskiej Dumy i wszechsłowiańskiego kongresu. Według § 12 regulaminu nieobecność posła tylko w razie otrzymania urlopu lub choroby może być usprawiedliwioną. Ponieważ posłowie ci nie prosili o urlop, koszta ich wszechsłowiańskiej antyniemieckiej podróży agitacyjnej pokrywa się pieniędzmi austrjackich obywateli płacących po datki. Dlatego wystosowuje do prezydenta zapytanie, czy jest gotów wytknąć tym posłom niezgodność ich postępowania z regulaminem i wezwać ich, by za te dni, w których nie byli obecnymi w austrjackiej Izbie posłów, zwróci li kasie parlamentu djety.

Wiceprezydent Zaczek odpowiada, że zapytanie to poda do wiadomości prezydenta.

W końcu odpowiedział minister B i e n e r t h na interpelację w sprawie zajść w Cieszynie. Między innemi minister powiedział:

Nie może mieć miejsca żadna bezwzględność, a przeciwnych ustawie, gwałtownych środków nie wolno nigdy stosować jako broni w walce narodowej. Dlatego g w a ł t o w n e w y k r o c z e n i a, jakie w Cieszynie dnia 26 czerwca się wydarzyły, m u s z ą b y ć b e z w a r u n k o w o p o t ę p i o n e i jest o b o w i ą z k i e m o r g a n ó w b e z p i e c z e ń s t w a podobnym, przeciwnym ustawie czynnościom, przeciwdziałać, a zagrożonym dać konieczną ochronę. Minister jest przekonany, że władze zawsze starać się będą zachować zupełną bezstronność tam, gdzie publiczne bezpieczeństwo i porządek jest zagrożony i nie zaniedbają wydać potrzebnych zarządzeń. Gdyby w tym względzie wbrew oczekiwaniom miały się okazać jakie braki, rząd nie omieszka wydać odpowiednich zarządzeń ze swej strony. Na tem posiedzenie zamknięto.

NOWI WICEPREZYDENCI IZBY.

WIEDEŃ. W myśl wczorajszej uchwały Izby posłów, o d b ę d z i e s i ę d z i ś w y b ó r d a l s z y c h w i c e p r e z y d e n t ó w. Wybrani będą zapewne: Słowieniec P o g a c z n i k, niemiecki narodowiec S t e i n w e n d e r i socjalny demokrata P e r n e r s t o r f e r.

KOMISJA BUDŻETOWA.

WIEDEN. Komisja budżetowa załatwiła na odbytem wczoraj posiedzeniu przedłożenie rządowe w sprawie sprzedaży nieruchomej własności państwa. Przemawiali między innemi minister skarbu Korytowski i minister rolnictwa Ebenhoch. Referentami ustanowiono posłów Szramka i Schlegla.

NIEMCY a ZJAZD SŁOWIAŃSKI.

WIEDEN. „N. fr. Presse" we wstępnym artykule ze źle tajoną złością mówi o onegdajszem ugodowem usposobieniu na konferencji słowiańskiej w Pradze i powiada między innemi: Między Polakami a Rosjanami, odwiecznymi wrogami, których od stulecia dzieli morze krwi, za pośrednictwem Kramarza przyszło do pozornego porozumienia. Dalej pisze, że w Król. Pol. tysiące ludzi jęczy w więzieniach, że ciągle zapadają wyroki śmierci i przypomina, że przeciw p. Dmowskiemu odbyły się w Warszawie demonstracje. W Królestwie rządzi ciągle rosyjska dyktatura, o autonomji Polski niema mowy. To co onegdaj się stało, jest jedną z komedyj, jakich doskonałym aranżerem bywa pos. Kramarz.

PROCES ks. EULENBURGA.

BERLIN. Rozprawa przeciw ks. Eulenburgowi odbyła się wczoraj w wielkiej sali Charité. Oskarżony leży rozebrany w łóżku. Przewodniczący podał do wiadomości, że dziennikarz Oskar Thiele nadesłał podanie z prośbą o dopuszczenie go jako sprawozdawcy, ponieważ tajność rozprawy przez dopuszczenie dwóch dziennikarzy jako świadków została i tak usunięta. Prokurator i obrońcy oświadczyli, że nie mają nic przeciw temu. Trybunał zmienił swą poprzednią uchwałę w tej mierze, że Thielego dopuszczono.

Ponieważ ks. Eulenburg czuł się za słabym, by dalej brać udział w rozprawie, odroczono ją przed godz. 1 po poł. do dzisiaj.

LWÓW. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało doraźną pomoc 3000 koron na ofiary katastrofy w Juszczynie.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 15 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	619	50	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	737	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	295	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	25
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	67
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	63
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	358	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50

Ceny targowe z dnia 14 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25·—	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18·—	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29·—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	— —	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl	— —	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Prawnie ochroniony. **„Hygienicus”** Prawnie ochroniony.

senzacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości.** — Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych,** białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażow, portjer, koronek, zasłon i t. p.**



„HYGIENICUS“

czyni bieliznę mięką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu.

Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).

Swoszowice

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy. W miejscu stacya kolei żelaznej.

Prócz 7 pociągów kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9-tej rano i 4-tej popołudniu z nRyku głównego.

Mieszkania w zakładzie od 1—4 kor. dziennie. — Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 kor.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.



Wielkie wrażenie wywołał w kołach lekarskich i u szerokiej publiczności wynalazek amerykańkiej wody na włosy

Lovacriny



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu.. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i nie mających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Węgry, piegi, liszaje itd. używać absolutnie nieszkodl.. dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin“. Mydło „Lovacrin“** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Creme „Lovacrin“** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin“** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin“** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy **przez gł. skład: M. Feith Następca, Wien VI.** Marcahillerstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: kHanak i Sp. drguerya S 'ßz ewskaReim i

---

BANK GALICYJSKI dla HANDLU I PRZEMYSŁU w Krakowie Rynek Gł. l. 25.

wynajmuje

SCHOWKI (Safe deposits).

Za opłatą 30, 50 lub 75 koron rocznie otrzymuje wynajmujący w skarbcu specyalnie na ten cel zbudowanym i stalą opancerzonym schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie i dokumenta. 679 6

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

Panienka

biegła w ekspedycyi przyborów do haftu i szycia znajdzie zaraz posadę w magazynie **E. Śmidowicza** Kraków. 765 3

Lokal

parterowy z portalem przy ul. Brackiej l. 11 Kraków, składający się z 2 większych i 3 mniejszych ubikacyi, jednej piwnicy nadającej się na wszelki przemysł handlowy zaraz do wynajęcia. Wiadomość w handlu **E. Śmidowicza** Kraków. 766 3

Krawaty, Rękawiczki

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Magiczne przyrządy i latarnia z obrazami

nadające się na scenę, są do sprzedania. Wiadomość: w „Głosie Narodu“. 746 3

Letnie mieszkanie

składające się z 1 jednego pokoju i kuchni jest zaraz do wynajęcia w Alwerni, pięknej górzysto-lesistej okolicy. — Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość Kółko rolnicze Alwernia. 12 0

Wyprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wyprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

Mydło liliowe z konikiem.

NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO NA SKORĘ.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała prawlenie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2230 12,

Główny skład irozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu** III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wsparcie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu“.

Kierownik gorzelni

dublańczyk, z bardzo dobremi świadectwami i długoletnią praktyką poszukuje posady na ordynarzę lub kawalerską. Łaskawe zgłoszenia: „Gorzelnik“. Admnistracya Głosu Narodu.